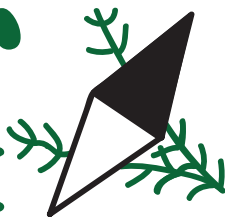


PISMO UCZESTNIKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

AZYMUT WARSZAWSKI



NR 66 • WIOSNA - LATO 2015



AZYMUT WARSZAWSKI

**Pismo uczestników
i sympatyków turystycznych
impres na orientację**

Wydawca:

Mazowiecka Komisja
Impres na Orientację PTTK,
<http://mkino.pttk.pl>
mkino@o2.pl, mkino@mkino.pttk.pl

Redakcja i przygotowanie do druku:
Anna Natusiewicz

Wersja elektroniczna numeru
oraz numerów archiwalnych:
<http://mkino.pttk.pl/azymut/>

**Adres do korespondencji
i nadsyłania materiałów:**
anna.natusiewicz@gmail.com

Teksty niesygnowane pochodzą
od redakcji.

Zdjęcia w numerze:
Dariusz Mazurek, Barbara Szmyt,
Marcin Okrzejski, Marzena Wąsiewicz
i inni

Okladka:
Młodsze Paprochy potwierdzają punkt
kontrolny

Data wydania: 09.10.2015

Mazowiecka Komisja Impres na Orientację
zwraca się do wszystkich chętnych o pomoc
w drukowaniu „Azymutu Warszawskiego” w
postaci udostępnienia papieru oraz tonera do
wydruku barwnego. Prosimy o kontakt:
anna.natusiewicz@gmail.com, 513-860-414.

Drodrozy Czytelnicy,

najnowszy numer Azymutu rozpoczyna się od tekstów dotyczących przyszłości naszego środowiska czyli dzieci i młodzieży. Rodzina Wąsiewiczów dzieli się z nami swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, tym bardziej cennymi, że niewiele jest rodzin tak regularnie uczestniczących w marszach na orientację. Okazuje się, m.in. że nie tylko trasy TZ czy TU bywają za trudne dla uczestników.

Dalej możemy się dowiedzieć, jak poszło młodzieży z SKKT PTTK 101 na tegorocznych Drużynowych Mistrzostwach Polski. Tak, po wielu latach nieobecności, w tym roku Warszawa stworzyła drużynę na DMP :)

Ponadto w numerze o nowych cyklach imprez na orientację na Mazowszu czyli o Lampionadzie i Osojwach Smoka piszą organizatorzy. Mamy również głos a propos relacji na linii uczestnik - organizator.

Na koniec zaś o tym, co porabiają orientaliści, gdy nie ma zawodów oraz czy mieszkający Puszczy powinni się bać? :)

Życzę miłej lektury i gorąco zapraszam do przesyłania tekstów do kolejnych numerów!

Redaktor

InO a dzieci

Nawet gdyby jakiejś rodzinie z dziećmi pasowało chodzić na InO, to najczęściej nie wie o istnieniu czegoś takiego. Jak dzieci są całkiem małe, a rodzice chcą coś zrobić turystycznie, to się je bierze w nosidło (albo w wózek) i rusza w las (albo w góry). Jak są większe to zauważają, że dużo znajomych dzieci wcale nie chodzi na wybieżki i że to podejrzane, że my chodzimy. Wtedy rodzice biorą internet i przeszukują pod kątem rajdów rodzinnych, żeby pokazać, że inni też chodzą. Nic nie znajdują, tylko gdzieś przy okazji wpada w oko coś o InO, ale z opisu to też niekoniecznie dla nas. Ale skoro nie ma nic innego dla rodzin z dziećmi, to trzeba spróbować. I od razu jest wielkie WOW. To jest dobre dla wszystkich: i studentów, i emerytów, i rodzin z dziećmi. Tylko dlaczego nikt nam wcześniej o tym nie powiedział?

I tak od półtora roku (czyli od ok. 100 etapów temu) chodzimy rodzinnie na orientację. A ostatnio nawet trochę biegamy i jeździmy na rowerach.



- **Co się podoba dzieciom?** Chyba to samo, co dorosłym :) Że nie jest to zwykłe chodzenie, tylko odnajduje się punkty. Że jest ciasto na mecie. Że są etapy nocne. Że czasami są dyplomy albo pamiątkowa koszulka. Że są imprezy kilkudniowe. Że mapa jest w kształcie zwierzątka :)

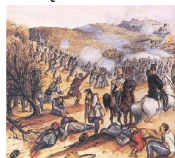
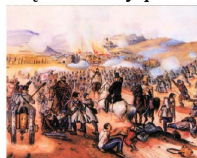
- **Co jest trudne w wybraniu się z dziećmi?** Że trzeba dużo zapakować do plecaka: jedzenie, picie, ubranie, misia. Że trzeba przemyśleć kwestię wyspania się przed lub po etapie nocnym. Że w szkole zadają prace domowe, a często (zupełnie bez sensu) zadają dużo akurat na weekend z imprezą. Że na etapy TU organizatorzy nie chcą na ogół puszczać zespołów 4 osobowych :) Że zespoły dorosłe mają dłuższe nogi i jak jest napięty limit czasu, to od razu jesteśmy na przegranej pozycji :)

- **Co jeszcze jest dobre dla rodzin z dziećmi?** TRInO – gdzie można sobie iść o dowolnej porze i w dowolnym tempie, gdzie można pojechać na rowerze, a dzieciom kilka kilometrów jest wygodniej przejechać niż przejść. Tylko pewnie o TRInO też wie niewiele rodzin z dziećmi :) I sami nie wiemy co zrobić, żeby wiedziały :)

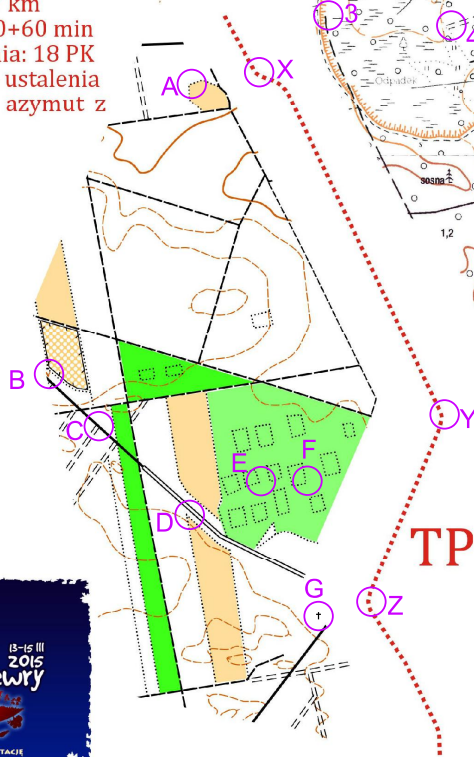
Mamy też przemyślenia, jakie powinny być etapy do samodzielnego pokonania przez dzieci ze szkoły podstawowej. Tutaj kawał dobrej roboty robi Radom i tam spotyka się sporo dzieci. Trasa dla dzieci powinna

Kampania wiosenna

15 marca to rocznica rewolucji Wiosny Ludów na Węgrzech. Z tej okazji zrekonstruujemy jedno z największych zwycięstw honwedów nad wojskami austriackimi pod Isaszegiem w ramach kampanii wiosennej (6 kwietnia 1849). Waszym zadaniem będzie przebić się przez linię frontu i zlokalizować najważniejsze punkty przeciwnika. Pomoże w tym mapa składająca się z 3 części: terenu zgromadzenia wojsk węgierskich (z bazą), linii frontu oraz terenu zgromadzenia wroga. Fragmenty się stykają ze sobą. Linia frontu to wyraźny liniowy element terenowy. Z wszystkich części należy potwierdzić łącznie 18 PK.



Długość trasy: 7 km
Limit czasu: 240+60 min
Do potwierdzenia: 18 PK
Skala: różna, do ustalenia
Zadanie: Podaj azymut z PK 3 na PK B!



TP E3

Budowniczy Tomasz Dobrzyński P140 nr 645
Tel. awaryjny: 601 946 856

być prosta do przejścia – mapa pełna przynajmniej jeśli chodzi o drogę do pokonania. Nie za długa. Samo przejście trasy jest już wyzwaniem i nie można go utrudniać. Widać to po biegach na orientację: startuje sporo dzieci, mają pełną mapę, kody punktów, a i tak czasami jest problem z odpowiednim namierzeniem się. Co zatem może sensownie urozmaicać mapę? To, w czym dzieci są dobre. Dopasowanie wycinka do głównej mapy. Namierzenie się na punkt leżący np. blisko skrzyżowania według podanego azymutu. I należy pamiętać, że mapa jest od razu fajniejsza, jak ma kształt foki albo samochodu, a nie prostokąta. Dzieci też dobrze sobie radzą na wyraźnej ortofotomapie terenu miejskiego – jest ona dla nich intuicyjna. I zdecydowanie punkty powinny być fizycznie obecne w terenie. Stowarzyszone też mogą być, ale bez przesady.

Takich tras jest mało. Etapy TP czasami są za trudne dla zespołów dziecięcych. W lesie widać wtedy tramwaje, albo opiekun musi czynnie uczestniczyć w pokonaniu trasy, albo wraca się ze słabym wynikiem i nie ma satysfakcji.

Nasze dzieci na razie chętnie chodzą rodzinie na marsze. Pomagają dopasować wycinki, znajdują niektóre miejsca, spisują punkty itp. Ale samodzielności chcą próbować na imprezach biegowych, bo tamte mapy chociaż „nudniejsze”, są dla dzieci łatwiejsze. I tak trochę paradoksalnie wychodzi, że indywidualne biegi są imprezami, na których można spotkać więcej rodzin niż na zespołowych marszach... A szkoda, bo marsze na orientację są bardzo dobrą propozycją dla wszystkich!

TP też jest ważne!

Nocne Manewry

w Budach Grabskich

Na głównych trasach mistrzostw startują najlepsi, a my (rodzice z dwójką dzieci) wybieramy się na długi nocny etap dla początkujących. Impreza jest z „naszej” strony Warszawy, w sobotni wieczór można sprawnie dojechać. Baza okazuje się miejscem na odludziu, widzimy dużo sympatycznych znajomych twarzy, przed startem robi się mały tłok.

Dygresja: jak się idzie np. na duży bieg uliczny, to tamci ludzie jakoś tak wyglądają profesjonalnie już na pierwszy rzut oka. A w świecie orientacji nawet ci najlepsi wyglądają zupełnie niepozornie. Tu zdecydowanie pozory mylą! :)

Parę godzin spędzamy w ciemnym lesie. Etap okazał się bardzo dobry do rodzinnego chodzenia. Trasa jak na ośmio i dziesięcioletnie nogi była dość długa (przeszliśmy prawie 10 kilometrów), ale z dobrym limitem czasowym. Z mapy dzieci mogły dużo zrozumieć, ale równocześnie wymagała skupienia i uwagi rodziców. Autor poprowadził nas głównie szerokimi drogami, ale mało uczęszczanymi. Były urozmaicenia w postaci wspięcia się do punktu na ambonce czy przeszukania jakiegoś starego okopu. Trochę kropił deszcz, okolicą sprawiała wrażenie dzikiej. Tuż przy ścieżce widzieliśmy drzewo świeżo podgryzione przez bobry. Gdy zgasiłmy latarki, zrobiło się całkowicie ciemno... Zadowoleni (jak się potem okazuje z jednym stowarzyszem) wró-





Pięć Paprochów na starcie na nocny etap w Budach Grabskich

ciliśmy do bazy i ogniska z kielbaskami. Tuż przed północą ruszyliśmy w drogę powrotną do domu.

Etapy TP czasami traktowane są przez organizatorów po macoszemu. Tu budowniczy postarał się (albo samo tak wyszło) i dzięki paru trafnie dobranym szczegółom zapewnił dobrą nocną zabawę w lesie.

Rodzina Wąsiewiczów

Relacja z DMP 2015

Do udziału w Drużynowych Mistrzostwach Polski w Imprezach na Orientację zainspirowała nas pani Basia z KInO Stowarzysze. Choć rozmowy na temat startu trwały od wiosny, to do kompletowania drużyny zabraliśmy się na początku września. I wtedy okazało się, że kolegom z liceum wyjazd do Supraśla koliduje z innymi przedsięwzięciami. Niezawodny okazał się jedynie Karol. Dołączyła do niego Gosia z trzeciej klasy Gimnazjum 141 oraz Michał i Krzysz z OM PTTK Warszawa Praga. Drużynę w ka-

tegorii TM uzupełnili Sylwia, Natalka, Daria i Krzysiek z Gimnazjum 141.

Do Supraśla pojechaliśmy z grupą TS-ów - Basią, Darkiem i dwoma Tomkami z KInO Stowarzysze. To oni, w piątek po południu, wysłali nas na TRInO Nowa Sarzyna. Bieganie z mapą po mieście to, dla nas mieszcuchów, bułka z masłem. Potem, niestety, zaczęły się schody. Pierwszy w naszym życiu Scorelauf rozgrywany w ciemnym lesie pokazał, że jesteśmy w stanie odnaleźć tylko lampiony rozstawione wzdłuż przecinek. Na wąskich leśnych ścieżkach za dużo było pajęczyn, a po całym lesie błąkały się błędne ogniki. Pełni wrażeń nie mogliśmy zasnąć do późna w nocy. W sobotę czekały na nas trzy marsze. Rano organizatorzy wywieźli nas w sam śro-



dek gęstego lasu. Ślady kół autokaru zatarł deszcz. Nie mieliśmy wyjścia, trzeba było iść z mapą w kierunku mety. TM-y miały najłatwiej – prosta szwajcarka. Natomiast TJ-om strugi deszczu skutecznie pomyliły ścieżki i obie pary zajęły się tylko dotarciem na metę w limicie czasu. Załamani niepowodzeniem, do drugiego etapu podeszli już bez entuzjazmu.



Popołudnie drużyna z Warszawy spędziła na odbudowywaniu morale. Wszak etap nocny przed nami. Po wczorajszym Scorelaufie postanowiliśmy pokonać strachy i odszukać ukryte lampiony. Najlepiej poszło Natalce i Krzysiovi, którzy, nie bacząc na zakazy organizatorów, zlepiли taśmą cztery fragmenty mapy umieszczone na breloku. To również oni w połowie trasy pomogli Krzysiovi i Michałowi. W nikłych światłach latarek wspólnie udało się ułożyć i posklejać fragmenty ich mapy. Chłopcom wróciła nadzieja na znalezienie punktów kontrolnych. Dotarcie do mety nie było już problemem.

Wszystkim bardzo smakowały kiełbaski pieczone tej nocy przy ognisku. Po powrocie do Sarzyny czekała na nas nie lada atrakcja – InO na basenie. Szybko wskoczyliśmy do zaciemnionego basenu, gdzie przy pomocy latarek należało odnaleźć zatopione lampiony. Bezkonkurencyjni okazali się bracia Krzys i Michał, a wszyscy bawiliśmy się świetnie. Moglibyśmy tak pływać w ciemnościach do świtu.

A rano ogłoszono wyniki.

No cóż, z Sarzyny wywieźliśmy dużo wrażeń, wiele różnych map i postanowienie powrotu na Mistrzostwa w przyszłym roku. Czy wy-

gramy? - trudno powiedzieć, na pewno będziemy więcej umieć.

Dziękujemy naszym opiekunom z KInO Stowarzysze za szansę startu w Mistrzostwach i cierpliwość z jaką podchodzili do naszej rozentuzjazmowanej grupy.

Członkowie SKKT PTTK 101

I EDYCJA LAMPIONADY...czyli krótka relacja ...

Lampionada to odnowienie imprez sportowych na orientację na terenie Mińskiego Mazowieckiego. Impreza ta składała się z 5 etapów i była przeznaczona zarówno dla osób początkujących z dziedziny orientacji sportowej jak również i dla tych bardziej doświadczonych.

Każdy z etapów miał różną formę - biegowe miały albo bieg klasyczny czyli zgodnie ze wskazaniem budowniczego trasy lub Rogaining czyli limit czasu na potwierdzenie jak największej ilości punktów kontrolnych.

Marsze miały o tyle rozbudowane swoje trasy, że uczestnicy mogli poznać bardziej szczegółowo okolice zawodów poprzez zadania specjalne, które wykonywali poprzez określenie azymutów lub odległości między punktami kontrolnymi.

Tu każdy mógł znaleźć coś dla siebie a dlaczego ... bo były kategorie dla osób maszerujących oraz dla tych co nie mogą żyć bez biegania.....Fajną ideą była kategoria KMN-10N przeznaczona dla dzieci w wieku 10 lat oraz osoby dorosłej, tu można było spędzić wspólnie czas spacerując lub biegnąc po lesie i od-



najdować stojące lub wiszący lampiony... We wszystkich etapach Lampionady w sumie wzięło udział ponad 250 osób Co jak na I Edycję zdaniem uczestników jest nie lada wyczynem.....

Serdecznie dziękuję za wsparcie przy organizacji Panu Tomaszowi Płochockiemu Dyrektorowi Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 im. Powstańców Warszawy w Mińsku Mazowieckim za udostępnienie terenu szkoły na bazę centrum zawodów, Panu Burmistrzowi Miasta Minsk Mazowiecki Marcinowi Jakubowskiemu za objęcie imprezy swoim patronatem honorowym, Panu Nadleśniczemu Piotrowi Serafinowi za zgodę na organizację imprezy na terenie lasu oraz przekazanie upominków dla uczestników imprezy. Dziękuję bardzo również Harcerzom z Mińska ale najbardziej dziękuję Tym wszystkim, którzy

przyszli, przyjechali do Mińska Mazowieckiego i wystartowali w I edycji Lampionady.

Marcin Okrzejski

Smok sześciogłowy

Do tej pory cykl Oswój Smoka składał się z sześciu imprez, w każdej z nich miałam przyjemność albo pomagać przy organizacji albo brać udział jako uczestnik. Zaczniemy od tego, skąd wzięła się taka nazwa cyklu? Powody były dwa: po pierwsze zaplanowane w październiku Przejście Smoka, jak nam wszystkim wiadomo, w Supraślu, Oswój Smoka miał być treningiem przed tą imprezą. A drugi powód był taki, że na Ochocie, niedaleko Filtrów Warszawskich, gdzie w kwietniu były

.....

pierwsze zawody z cyklu, znajduje się ulica Wawelska i dlatego na pierwszej mapce pojawiły się Kwadraty Smoka Wawelskiego, czyli cztery kwadratowe wycinki z mapy Ochoty. Regulamin zawodów miał trochę odbiegać od regulaminu klasycznych imprez na orientację, tak, żeby Uczestnicy o różnym poziomie doświadczenia TP, TU i TZ mieli równe szanse. Oznacza to m.in. że nie zbieramy wszystkich punktów, które są zaznaczone na mapie, tylko sami decydujemy, na które chcemy pójść, kierując się pewnymi zasadami. Dokładniej: wszystkie punkty mają dwucyfrowe oznaczenia, i PK jest wart tyle tzw. punktów przeliczeniowych (PP), jaką ma cyfrę dziesiątek, tzn. PK 13 jest wart 1 punkt przeliczeniowy, PK 23 – dwa, pkt 34 – trzy itd. I wiadomo: punkty o większej wadze były umieszczone dalej w terenie i trzeba było zmarnować trochę czasu, żeby do nich dotrzeć. Trzeba było zebrać taką liczbę PK, żeby ich cyfry dziesiątek sumowały się do liczby 44 lub 48 punktów przeliczeniowych. Ale żeby nie było za prosto, mapa za każdym razem składała się z czterech części, które jakoś trzeba do siebie dopasować, a że kawałki pochodziły z różnych typów map (biegowej, topograficznej, ortofoto), czasami nie było łatwo je połączyć, dodatkowy wymóg był taki, żeby z każdej części zebrać co najmniej 4 punkty kontrolne. Namnożyło się nam tych czwórek, ale co zrobić: taki numer klubu mają Stowarzysze. Jak ktoś przesadził i wyszło mu więcej PP, niż wymagana liczba, to miał dwie możliwości: albo dostawał punkty karne za nadgorliwość, albo mógł się ich pozbyć, tych punktów karnych, przychodząc na metę w limicie spóźnień: 10 minut spóźnienia likwidowało karę

za dokładnie 1 nadmiarowy PP, w taki sposób z zegarkiem w rękę dało się zdobyć tyle PP ile trzeba, i często Uczestnicy korzystali z tej możliwości. Teren pierwszych zawodów: Ochota i okolice Filtrów Warszawskich, było kilka punktów stałych, najczęściej tablickami, tam lampionów nie było, wtedy potwierdzeniem punktu była odpowiedź na pytanie. Lampionów do rozstawienia i tak było sporo, ledwo zdążyliśmy na start, gdzie czekali już na nas Uczestnicy. Było sporo młodzieży, na każdym z wycinków był zaznaczony start, co ułatwiło przechodzenie z jednej części na drugą.

Drugi Oswój był miesiąc później, w maju, w czasie trwania I Ogólnopolskiego Tygodnia Turystycznych Imprez na Orientację, dlatego za udział w zawodach zamiast standardowo 1 pkt. otrzymywało się aż 3 pkt. do książeczki OInO. Skoro poprzednio na mapce były cztery kwadraty Smoka Wawelskiego, tym razem pojawiły się cztery trójkąty równoboczne, ułożone w jeden większy trójkąt, też równoboczny, czyli tzw. Smocze Kły Mokotowa. Start na ul. Narbutta, niedaleko kina Iluzjon. Moja pomoc ograniczyła się do przywiezienia ciasta, a potem z kolegą wyruszyliśmy na poszukiwanie lampionów. Wycinki pochodziły z różnych typów map, największym problemem dla nas okazał się środkowy trójkąt wycięty z ortofotomapy, pozostałe trzy można było połączyć ze sobą po zauważeniu, że powtarzały się na nich nazwy ulic: Różana, Kwiatowa i Balladyny. Po drodze spotkaliśmy kilka razy najmłodszego uczestnika, kilkumiesięcznego bobasa, który w nosidełku pomagał rodzicom na trasie szukać lampionów. Czasami zdarzały się podwójne punkty, czyli

.....

podwójna radość dla nas, przy jednym pytaniu o liczbę kolumn na pierwszym piętrze domu kolega próbował szukać lampionu w krzakach, na płocie, na drzewach, nawet chciał oblecieć okoliczne skrzyżowania, póki mu na mapie nie pokazałam, że istnieje coś takiego jak pytania do zaznaczonego miejsca na mapie. Czasami przydaje się przeczytać instrukcję do końca, prawda? No i jeden z lampionów był sprytnie schowany w obniżeniu przy piwnicznym okienku. Gdybyśmy nie podejrzeli, gdzie idzie inny zespół, pewnie byśmy wpisali bepeka.

Trzecie było Powiśle, w czerwcu. Start niedaleko Centrum Nauki Kopernik, BUW-u, wyjścia ze stacji nowo utworzonej, drugiej linii metra, przy pomniku Syrenki Warszawskiej nad Wisłą. Rzadko zdarza się, żeby start był tak blisko wyjścia ze stacji metra, wychodziło się na powierzchnię i... już można było startować. Kształt wyćinków nawiązywał do miejsca startu, tzn. cztery kawałki mapy były w kształcie syrenki: dwa autka i dwie z tarczą, ogonem i mieczem. W terenie znalazło się też nawiązanie do smoka: w jednym z okolicznych parków można było przejść się alejką pogromcy smoka Szewczyka Dratewki. Były szeptacze koło CNK, budynek starej elektrowni – jakżeby inaczej – stojący przy ulicy Elektrycznej, oraz okolice stacji PKP Powiśle, z dużą liczbą wzniesień i schodków, i wszystkie oczywiście zostały wykorzystane. Przyjemnie było siedzieć w „pięknych okolicznościach przyrody”, na schodkach nad rzeką, zwłaszcza, że wyjątkowo obrodziło tego dnia w ciasta. Trzeba wspo-

mnąć świetne zielone ciasto niepoślipkowe, o nazwie „Leśny mech”, czyli pyszne ciasto biszkoptowe z kremem, chwilę się zastanawialiśmy, skąd wziął się ten zielony kolor :) Jeden z tezetów miał tego dnia obronę, po której zostało sporo ciasta. Jako, że jego goście nie dali rady wszystkiego zjeść, to co zostało ze szwedzkiego stołu, zostało przywiezione na start nad Wisłę (były porcje sernika z galaretką i babeczki ze słoną masą). Po zamknięciu mety okazało się, że nie mogliśmy doliczyć się Uczestników: jeden z nich nie wrócił na metę i nie oddał karty startowej. Pojawił się na którejś z późniejszych imprez, więc z Powiśla na szczęście umiał znaleźć drogę do domu. Jak już było wystarczająco ciemno, wzięłam czołówkę, kombinerki i wzorcowkę i poszłam w teren ściągnąć kilka najbliższych lampionów, przy okazji strasząc okolicznych mieszkańców, którzy wyszli na spacer z pieskami. W końcu jednak pomyślałam sobie: jutro też jest dzień i resztę zebrałam następnego dnia, jak było jasno.

Czwarty Oswój miał miejsce na Stokłosach, w sierpniu, kiedy akurat było bardzo, bardzo ciepło, wiadomo - lato w pełni. Start pod kościołem przy fontannie, w dość charakterystycznym miejscu. Małe dzieciaki pluskały się w fontannie, a ich rodzice okupowali w cieniu ławeczki, wszystkie były zajęte i przypadkiem podsiedliśmy jedną panią, żeby rozlokować się ze startem. Za plecami akurat mieliśmy lodziarnię, gdzie, trzeba przyznać, serwowali porządne porcje lodów, o różnych ciekawych smakach: np. marchewkowym albo buraczkowym. Temperatura tego dnia była na-

prawdę wysoka, więc w dużym termosie zamiast ciepłej herbatki była... woda z lodem i cieszyła się dużym powodzeniem. Oprócz dwóch ciast były jeszcze szyszki z ryżu preparowanego, czyli wg informacji w internecie „niedrogi i smaczny smakołyk, wywodzący się z okresu PRL, który robi się wyjątkowo prosto i szybko”. Jak się ma wprawę, oczywiście. Na mapce trzy urocze małe dinusie i słoneczko:

skoro było gorąco, to na kartce też nie mogło zabraknąć słońca. Na terenie zawodów znajdował się Jurajski Plac Zabaw, z dużymi drewnianymi dinozaurami, w piaskownicy

bawiące się dzieciaki mogły pobawić się w archeologa i odkopać szkielet dinozaura, albo schować się w dinozaurowym jaju. W terenie dużo wysokich bloków (wiadomo, Ursynów nazywany jest sypialnią Warszawy), wokół których jest sporo małych górerek, zazwyczaj punkty rozstawialiśmy właśnie na drzewach na tych górkach. Był plan, żeby wykorzystać narysowanego na asfalcie miniona jako punkt stały, ale tylko plan :) Po drodze można było spotkać kamienie w różnych fikuśnych kształtach, np. pawia, a także sporo głazów narzutowych. Na każdym z trzech dinusiów były widoczne duże szkłoły, które swoim kształtem prawie się nie różniły, i można było mylnie przypuszczać, że to to samo miejsce.



Dopasowania puzzli nie ułatwiało też lustro i jeden czarno-biały dinus, podpowiedzią miały być za to gdzieś tam umieszczone nazwy ulic. Łatwo nie było, ale wszyscy wrócili.

Dwa tygodnie później, po raz drugi na Powiślu, na mapie pojawiła się smoczyca i jej trzy smocze jaja, czyli byliśmy „W gnieździe smoka”. Start był pod mostem, tym

razem byłam uczestnikiem, z mapą spacerowałam koło Łazienek, Wiejskiej z Sejmem. Teren częściowo zahaczał o trasę Nawigacyjnego Rajdu Rowerowego organizowanego co roku

w wakacje przez Muzeum Powstania Warszawskiego, więc tym razem trochę się orientowałam, gdzie jestem. Raz źle się namierzyliśmy i koniecznie chcieliśmy dostać się pod Pomnik Saperów, który akurat był remontowany, a więc... ogrodzony płotem, co nam wcale nie przeszkodziło, żeby się tam dostać. Dobry punkt był oczywiście łatwo dostępny kilka metrów dalej, w końcu machnęliśmy ręką i wróciliśmy jako ostatnie na metę i Organizatorzy mogli się związać :) Pod koniec na trasie były tłumy kibiców, bo akurat skończył się mecz na pobliskim stadionie, więc Ci co chodzą z czołówkami i mapkami, wmieszali się w tłum z tymi, co noszą białe-czerwone szalikami latem. Tym razem nie usłyszeliśmy „Po-

lacy nic się nie stało”, tylko „Sen o Warszawie” Niemena.

Szósty Smok zawitał na Wolę i obejmował dwa parki: Szymańskiego i Moczydło oraz Lasek na Kole, przez którego środek biegną tory kolejowe, nie kazaliśmy na szczęście nikomu przekraczać tych torów. Na starcie Uczestnicy zastali duży namiot z Urzędu Dzielnicy Wola, który dodatkowo ufundował gadżety w postaci koszulek, smyczy, długopisów i opaski odblaskowe, był dziennikarz, któremu Darek długo opowiadał o zawodach, a potem powstał z tego artykuł. Trasa była dość długa, więc swoją część lampionów rozstawiałam przemieszczając się na rowerze. Jako że jestem żółtodziób w wieszaniu lampionów, to kilka punktów mi się w terenie źle rozstawiło, jeden lampion nawet zgubiłam pod drzewem przy stawie, na szczęście nie



wylądował w koszu, tylko został dostarczony na metę z kartą startową :) Zbyt długo mi się zeszło w tym gęstym lesie najbardziej na północy, więc później musiałam przećwiczyć rozstawianie lampionów na czas, pomijając wszystkie stowarzysze. Po drodze miałam jeszcze problemy ze zszywaczem, który odmówił współpracy (już planowałam pozostałe kilkanaście lampionów wieszać na drzewie przy użyciu taśmy klejącej), potem kompas

dziwnie wskazywał północ, ale szybko domyśliłam się, że telefonu albo metalowego zszywacza nie trzyma się blisko kompasu, gdy chce się wyznaczyć północ w terenie – podobnie działają na kompas linie energetyczne i pociągi. Koniec końców, gdy zawiesiłam ostatni punkt, chwilę później pojawili się pierwsi Uczestnicy, żeby go podbić. Potem jeszcze dostałam karty startowe do sprawdzenia. Wyzwaniem było dla mnie, żeby ogarnąć arkusz excelowy i wpisać poprawnie wyniki. Po kilku wniesionych protestach następnego dnia rzeczywiście już były poprawne :) Pozostało jeszcze tylko zebrać lampiony następnego dnia, o dziwo, prawie wszystkie były na swoim miejscu.

No właśnie, po skończonych imprezach trzeba jeszcze zebrać lampiony i to w miarę szybko, bo albo wyręczą nas w tym mieszkańcy albo dobiorą się do nich... ślimaki, którym celuloza bardzo smakuje. Lampiony z drzew ściągałam już różnymi narzędziami: nożem, pilniczką do paznokci, zębami tęściowej (czyli tzw. rozszywaczem), wkręta-kiem, raz nawet znalazłam widelec w plecaku i okazał się całkiem przydatny. W końcu znalazłam małe, poręczne kombinerki i zazwyczaj noszę je w plecaku razem z taśmą klejącą, podkładką na mapę, czołówką i kompasem. Taki zestaw na imprezę na orientację. Czasem się zdarzało, że wieczorem z zapaloną czołówką na głowie, podkładką na mapę, wkręta-kiem i reklamówką na lampiony szło się w teren, żeby je pozbierać. W końcu Ci, którzy organizują zawody, zazwyczaj teren obchodzą co najmniej dwa, trzy razy: najpierw podczas rekonesansu, z potem z lampionami, przy rozstawianiu i zbieraniu. Mi taka forma spę-

dzania czasu się bardzo podoba, przy okazji zwiedza się okolice, do których pewnie bym nigdy nie zawitała. No i może z czasem te lampiony będę wieszać w dobrych miejscach :)

Anna Kadłubowska

A my ciągle w lesie, czyli kiedy organizatorzy wrócą do domu z własnej imprezy

Po 9.30 ostatni uczestnicy opuścili bazę, trzeba przyznać, iż wszyscy zachowali się przyzwoicie, dzięki temu organizatorzy mogli szybko zakończyć sprawy z właścicielami i udać się w teren celem zbierania lampionów oraz innych elementów pozostawionych przez zawodników (koszulka na mapę, dwa długopisy w tym jeden niebieski trino.pttk.pl oraz cudownie odnaleziony kompas).

Formalności zakończyły się o 10.30, zaczęło się robić ładnie, słonko prześwitywało przez korony drzew, był to wręcz wymarzony moment by rozpocząć działania w terenie. Pojawiła się myśl, przecież jest tak pięknie, dzień jest już dłuższy, mamy oświetlenie, może pojedziemy jednak rowerami może nie do samej Warszawy a do Brwinowa, to tylko 40 km. Ostateczną decyzję miałyśmy podjąć po zebraniu lampionów.

Po wprawce z tej działalności z soboty, czyli zdejmowaniu lampionów z etapów, których się nie budowało, na których się nie było w trasie, w niedzielę ochoczo ruszyłam w las. Z

moją siostrą Anią, przemieszczałyśmy się na rowerach, ustaliłyśmy trasę, która z czasem podlegała modyfikacji. Sugestia budowniczego, że zbierając PK „rowerem przejedziesz przez rzeczkę” okazała się częściową prawdą, gdybym posiadała rower MTB pomysł byłby idealny - 3 fajne hopki, jakbym z pierwszej się wybiła to lądowanie było by za trzecią. Jednak mój rowerek miejski z koszyczkiem takich cudów to jeszcze nie widział, a że to niemiecka maszyna to jak postawi na swoim zdania nie zmienia. Spowodowało to spacerek przez las po 4 lampiony, był to najdłuższy przystanek tego poranka, później poszło już szybko. Główną drogą w stronę Rawki jechało się szybko, morale rosły, mapnik się sprawdzał. Dotarliśmy do ambony, przyjemne wejście aczkolwiek osoby rozciągnięte miały przewagę. Kolejne punkty znajdowały się w lesie do których prowadziła droga gruntowa lekko piaszczysta, dwukołowe rumaki przeźdierały się dzielnie. Powoli następowało odliczanie ile jeszcze sztuk pozostało 18, 15 jeszcze tylko 8. Sukces był coraz bliżej. Tempo dobre, towarzystwo doborowe, udało nam się spotkać wiewiórkę lecz nie wiedziała gdzie jest PK 4, byłyśmy zdane na siebie, znikąd pomocy. 3 sarenki również nie były pomocne, wykonały popisowy skok w dal i oddaliły się w sobie tylko znanym kierunku. Rozdzielanie punktów do zebrania sprawdziło się, ja w lewo, siostra w prawo i szło szybciej. PK D na długo zostanie mi w pamięci, Anna sprawnie zebrała 2 lampiony z rowu, gdy ja w pocie czoła poszukiwałam 1 na granicy kultur. Przejazd w jedną stronę, w drugą, krzaki z lewej, krzaki z prawej. Patrzę i nie widzę. Rezygnacja bliska. Siostra w oddali już czeka, ko-

.....

rzysta ze świeżego powietrza i się dotlenia, a ja jak ten osioł kręcę się w koło. Jak to mówią dobrze jest zacząć od podstaw, wracam do mapy, studiuję dogłębniej, jest to dobry moment na zastrzyk energii. Wyciągam orzechy nerkowca (podobno orzechy dobrze działają na mózg). Chwila regeneracji, autorefleksja, ukierunkowanie na cel i decyzja. Sprawnym krokiem podążyłam w las, po chwili oczom moim ukazuje się nie-
szczęśnik. Eureka! Z wyrazem sukcesu na twarzy podążyłam do Ani, a następnie po ostatnie 3 lampioniki, gdzie miało miejsce kolejne spotkanie. Przy punkcie 7, w pobliżu którego na przejażdżkę konną wybrały się dwie osoby. Liczne znaki oraz tablice informacyjne podkreślały, iż Puszcza Boli-mowska jest dobrym miejscem do uprawiania turystyki jeździeckiej, może następnym razem mini trasa na koniach? Ostatni lampion

zdjęty i odnaleziony kompas przy PK Y. Zadanie wykonane. Zmiana podkładu mapy, przepakowanie i można się było kierować do Skierniewic. Słonko, ciepło, godzina 12.30, piękny dzień na wycieczkę rowerową. Ponowna analiza może jednak pojedźmy rowerami, chociaż do Puszczy Mariańskiej i tam do pociągu. Morale wysokie jednak poziom energii jak w smartfonie po 20-tej. Ze smutkiem i lekkim rozczarowaniem, że nie dołożymy żadnych punktów do MOK, KOP, TP, odznaki mo-



stów i jeszcze kilku innych, ale cóż trzeba było podjąć męską decyzję powrotu pociągiem ze Skierniewic, a co za tym idzie cukiernia. Energii nagle przybyło, pojawił się uśmiech, nie ma na co tracić czasu, na koń... znaczy na rower. Informacja podróżnicza w telefonie, tzn. szybki telefon do brata i po chwili miałyśmy pełną rozpi-skę godzin odjazdów pociągów. Sprawnym tempem dotarliśmy do asfaltu, a to już oznaczało cywilizację. Dobre tempo, ciekawe rozmowy. Dotarliśmy do wjazdu drogi wojewódzkiej 705 znanej wszystkim uczestnikom imprezy. Czuliśmy się już pewniej. Zrobiło się po 13, odwiedzenie cukierni powoli wypadało z planów gdy nagle dźwięk klaksonu zwrócił naszą uwagę. Okazało się, że właśnie mijają nas samochód z 3 organizatorami, dwoma Tomkami i Renatą. Po chwili otrzymałam telefon od Kierownika, czy mamy ochotę na KFC bo oni właśnie tam zmierzają. Decyzji w zasadzie nie trzeba było podejmować. Po 400 m skręciliśmy pod KFC, gdzie przy pięknym słońcu uzupełniliśmy kalorie, pojawiły się pierwsze wnioski z imprezy. Piękne podsumowanie, gdy przypadkiem 5 organizatorów może wspólnie usiąść i porozmawiać po zakończonych zawodach. Pojedli, popili (w końcu darmowa dolewka) deser by się przydał. Ania z Renatą poczuły klimat kanapy i postanowiły przymknąć oczko, był to znak, że komu w drogę temu rower bo jak się rozsiądziemy

to nigdzie nie dojedziemy. Szybka mobilizacja i na dworzec. Nocne Manewry 2015 można było uznać za zakończone. Dojazd do dworca, sprawnie udało nam się znieść nasze rowery na peron, ustawiliśmy się obok Wokulskiego i po bilety. Nowy rozkład to i nowe ceny i niespodzianki, pociąg jednak nie odjedzie sprzed peronu nr 1, przy którym czeka na mnie Ania, lecz z peronu drugiego. Trudno, pomyślałam, być tak blisko a jednak tak daleko, cukiernia musiała poczekać na następną wizytę. Przekazałam siostrze cudowną nowinę, że musimy przenieść rowery na drugi peron. Anna przyjęła wiadomość, mówi się trudno i niesie się rower. Pociąg według naszej wiedzy miał podjechać za 7 minut gdy z megafonów dobiegł nas głos informujący, iż pociąg do Warszawy wjedzie na Peron 2. Sprawnymi susami przedostałyśmy się na właściwą platformę. Koleje mazowieckie już nadciągały. Pojawiło się pytanie pierwszy czy ostatni wagon, gdzie by tu się z rowerami podziać. Szybka decyzja idziemy do pierwszego. W towarzystwie konduktorów ustawiliśmy nasze dzielne rumaki. Panowie sugerowali koniec składu gdzie są miejsca żeby powiesić rowery (ciekawe tylko, kto by je do góry podrzucił). Pociąg ruszył, Ania usiadła w przedziale, ja pozostałam na straży i przy okazji uzupełniłam książeczki. Było jednak co wpisać, Rezerwat Ruda Chlebacznica – 5 pkt, ale poza 3 dniami rowerowania 45 pkt i jedną trasą Trino 1 pkt, kilka pkt do OTP, nic mi więcej nie przybyło. Niedosyt pozostał. Za to w pociągu było ciekawie. Z bliska mogłam obserwować ciężką pracę konduktorów, sprzedaż biletów, informowanie maszynisty, że pociąg gotów do odjazdu. W Żyrardowie nawet je-

den z panów odebrał telefon od Policji z zapytaniem czy kibice Legii Warszawa jadący na mecz z Wisłą Kraków już wsiedli do pociągu i ilu ich jest. Pan potwierdził, przekazał informację, iż zajęli ostatni wagon i jest ich ze 30. W duchu powiedziałam sobie uff, dobrze że jednak wybrałyśmy pierwszy wagon. Z czasem kibiców przybywało. Kolejny telefon z zapytaniem o raport miał miejsce w Brwinowie gdzie dosiadło się kilku policjantów. Zregenerowana po drzemce przyszła Ania, przekazałam jej wiadomość o naszych niedoszlących towarzyszach co również spotkało się z wyrazem ulgi. Dość sprawnie po 1,5 godzinie dotarliśmy do Warszawy Zachodniej gdzie na grzecznych kibiców czekał oddział policji w kaskach i z tarczami w takiej eskorcie pociąg oddalił się w stronę centrum, a my z Anią z ochotą na Żwirki i Wigury. Czas na regenerację, autobusem na Sadybę odebrać część bagażu, zaczęło się ściemniać więc nie było powodu do przedłużania, ruszyłam już samotnie rowerkiem do Konstancina. Liczne lampki na moim bicyklu przydały się na nieoświetlonej ścieżce rowerowej wzdłuż ul. Drewny. Mobilizując się Bon Jovim, korzystając z bryzy miejskiej, która delikatnie wiała mi w plecy dotarłam do domu o 19. Skoro jużjechałam w pociągu z legionistami to niezwłocznie włączyłam mecz, akurat na bramkę na 2-1 dla Wisły, usiadłam sobie na kanapie i patrząc bezmyślnie w telewizor obejrzałam drugie 45 minut meczu i nie ma to jak wierny kibic, bo Legia doprowadziła do remisu 2:2. Tak oto zakończył się kolejny weekend z Ino.

Zuzia

Impreza na Orientację subiektywnym okiem organizatora

Początkowo, mój wciąż krótki, bo zaledwie kilkumiesięczny kontakt z Imprezami na Orientację ograniczał się głównie do roli - często zagubionego - uczestnika zawodów. Stąd też wziął się mój pseudonim „Daro Zagubiony”. Natomiast od jakichś dwóch miesięcy dana jest mi także możliwość przyglądania się organizacji takich imprez niejako od kuchni, jako ich współorganizator.

A wszystko to za sprawą niejakiej Czarnej, która mnie, żółtodzioba, bez jakiegokolwiek wiedzy i doświadczenia, metodą spychacza, wpakowała na minę, jaką było przygotowanie trasy na Mistrzostwa Polski w Nocnych Marszach na Orientację. No cóż, co nas nie zabije, to nas wzmocni. I tak, jakimś cudem trasa powstała, znaleźli się nawet uczestnicy, którzy ją przebyli i nie mieli specjalnych uwag.

Potem już poleciało. Kolejne imprezy i kolejne trasy, no i nowe doświadczenie – rozmocjonowaniu uczestnicy. A to punkt nie stał tam gdzie powinien, a to mapa była zbyt ciemna, a to czas za krótki a ciasto nie dość

dobrze. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego – w końcu człowiek się dopiero uczy i popełnia błędy - gdyby nie to, że wśród życzliwych uwag padały także i te mniej przyjemne. I tu pojawiła się pewna refleksja, którą chciałbym się z Wami podzielić.

Tym, którzy tego nie wiedzą lub zdążyli zapomnieć pragnę uzmysłowić, że przygotowanie kilkugodzinnych zawodów, nawet tych jednoetapowych, wiąże się z ogromną pracą, jaka musi być wcześniej przez nas, organizatorów imprezy wykonana. Począwszy od wyboru lokalizacji imprezy, jej nazwy, poprzez pozyskanie map i opracowanie koncepcji tras, a następnie przelanie teje na papier aż po druk materiałów startowych, roztawianie lampionów i pieczenie ciasta. A gdy wszystko z punktu widzenia uczestnika jest gotowe roz-

poczyna się praca sekretariatu, następują starty i przychodzi oczekiwanie, nie- rzadko w zimnie i deszczu, na p o w r ó t uczestników. No i



foto: Tropiciel Lampionów



Uczestnicy...

jeszcze obowiązkowo, niejako na deser wysłuchanie kilku kąśliwych uwag. Potem, gdy emocje już opadną i wszyscy rozejdą się do domów, nam pozostaje kolejny już raz wymarsz na trasę i jej pozbieranie. I gdy uczestnicy, smacznie śpią w pieleszach domowego zacisza, my jeszcze rozwieszamy przemoczone lampiony na suszarkach, bo przecież to dobro wspólne a za każdy lampion trzeba było zapłacić. Na koniec jeszcze tylko podsumowanie imprezy, protokół i nad ranem można iść spać.

Cóż, żadne słowa nie oddadzą ogromu pracy, jaką musimy my, organizatorzy, włożyć w to abyście Wy, uczestnicy, mogli miło i pożytecznie spędzić, choć trochę czasu na świeżym powietrzu.

Najistotniejsze jest jednak to, że jako wolontariusze Oddziału Międzyuczelnianego PTTK, nasze imprezy przygotowujemy społecznie, kosztem naszego wolnego czasu, wkładając w to, co robimy, całe nasze serce. A jedyną zapłatą, jaką mamy są dla nas Wasze zmęczone, ale uśmiechnięte twarze na mecie. Dlatego też tym, co najbardziej nas dotyka jest zachowanie niektórych „pseudo” uczestników, którzy uważają, że wpłacane przez



... i organizatorzy

nich przed imprezą wpisowe upoważnia ich nie tylko do otrzymania materiałów startowych, naklejki z trasy czy poczęstunku na mecie, ale i czegoś więcej, a mianowicie daje im prawo do wyżycia się czy rozładowania osobistych frustracji na organizatorach. Piszę o tym nie bez przyczyny, gdyż ostatnio osobiście byłem świadkiem takich nagannych zachowań.

I na koniec, żeby było jasne. Nie chcemy być przez Was jakoś nadzwyczajnie hołubieni (słowa podziękowania będą zawsze mile widziane) ani nie oczekujemy z racji tego, co robimy jakichś zaszczytów. Robimy to, bo przynosi nam to satysfakcję i zawsze będziemy wdzięczni za rzeczowe, konstruktywne, wypowiedziane w kulturalny sposób uwagi. Natomiast będziemy stanowczo reagować na wszelkie przejawy braku kultury czy wręcz obrażania nas - organizatorów. W końcu, gdy zabraknie tych, co przygotowują InO nie będzie też imprez.

*Członek Zarządu KInO Stowarzysze
Dariusz Mazurek*

KRONIKA IMPREZ I WYDARZEŃ

Wiosna - Lato 2015

● 27. OrtInO

4.03.2015 – Warszawa (Wola)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 52

Wyniki: TZ: 1. Leszek Herman – Iżycki; Tomek Dombi; TU: 1. Marzena, Urszula, Piotr i Jerzy Wąsiewicz; Piotr Grudzień i Karolina Machała; TP: 1. Konrad Janowski

● XIX Nocne Manewry – XXIV Mistrzostwa Polski w Nocnych MnO

13-15.03.2015 – Budy Grabskie

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Tomek Dombi

Liczba uczestników: 86

Wyniki: TS: 1. Marcin Iwiński i Bartłomiej Mazan; TJ: 1. Szymon Glinka i Adam Stalka; TP: 1. Karol Jankowski i Jędrzej Sidorowicz

● COŚ

20.03.2015 – Warszawa (Targówek)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 62

Wyniki: TZ: 1. Ewa Misiaczek; TP: 1. Ania Kurek i Paweł Rozwadowski; Sławomir Otap

● Wiosenne 2x2

21.03.2015 – Królewskie Źródło

Organizator: AlexTravel.Pl, Klub InO „SKRÓTY” Radom

Kierownik: Piotr Zgoda

Liczba uczestników: 102

Wyniki: TZ: 1. Agata Malczewska, Paweł Starzyński, Adam Krochmal; TU: 1. Magdalena Cichy-Kowska, Marcin Kowalski, Janusz Cichy;

TP: 1. Małgosia Kielbus, Ola Janiszewska, Karina Duszyńska, Julia Markiewicz

● XXXVIII Rajd na Orientację „ZAW-OR 2015”

22.03.2015 – Warszawa (Młociny)

Organizator: HKT „TREP” PTTK

Kierownik: Andrzej Krochmal

Liczba uczestników: 36 (MnO)

Wyniki: TZ: 1. Mariusz Pietrzak, Roman Pietrzak; TU: 1. Jarosław Chodkowski, Joanna Chodkowska; TP: 1. Jerzy Will

● Krokusy

27-29.03.2015 – Zawieprzycze

Organizator: AlexTravel.Pl, Klub InO „SKRÓTY” Radom

Kierownik: Piotr Zgoda

Liczba uczestników: 27

Wyniki: TZ: 1. Agata Malczewska, Adam Krochmal; TU: 1. Dariusz Mazurek, Jacek Kowalski; TM: 1. Remigiusz Kunasz, Kinga Miszczuk; TP: 1. Karolina Szewc, Klaudia Węsek

● IV Utop Marzanny!

27.03.2015 – Warszawa (Fort Bema)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Magdalena Senderowska

Liczba uczestników: 29

Wyniki: TZ: 1. Zuzanna Szymańska i Ewa Misiaczek; TU: 1. Ola Cendrowska i Julia Płachta; TP: 1. Sławomir Otap

● InO „Puszcza Biała”

29.03.2015 – Porządzie

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej

.....

Kierownik: Natalia Baryga

● Wielkanocna Impreza na Orientację „GAM-BIT”

6.04.2015 – Falenica

Organizator: HKT „TREP” PTTK, O/PTTK
Warszawa Praga

Kierownik: Piotr Wieczorek

Liczba uczestników: 56 (MnO)

Wyniki: TZ: 1. Agata Malczewska, Adam Krochmal; TU: 1. Matylda Mystkowska, Krzysztof Kowalczyk, Aleksandra Cendrowska; TP: 1. Konrad Janowski

● 28. OrtInO

15.04.2015 – Warszawa (Ochota)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 69

Wyniki: TZ: 1. Ania Natusiewicz, Marek Piel, Piotr Lisicki, Tomasz Lisicki, Zuzanna Szymańska, Ewa Misiaczek, Mariusz Pietrzak; TU: 1. Urszula, Piotr, Jerzy, Marzena Wąsiewicz; TP: 1. Polla Skindzier, Dominika Paciorek, Agata Malczewska, Anna Olbrycht, Janusz Olbrycht, Katarzyna Kadłubowska, Adam Ciolek, Magdalena Senderowska, Maria Kuzak, Barbara Datkowska, Ewelina Walczyna, Emilia Walczyna, Dariusz Walczyna, Piotr Stachowiak, Michalina Pawełak

● II InO z Niepoślipką

25.04.2015 Zielonka Glinianki

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Renata Łaska & Tomasz Łaski

Liczba uczestników: 119

Wyniki: TZ: 1. Sławomir Otap; TU: 1. Antonina Lisicka, Anna Lipińska, Tomasz Lisicki, Piotr Lisicki; TP: 1. Monika Pluta, Dominik Nowakowski; TF: 1. Zosia, Julita, Piotr, Alicja, Grzegorz Stańczyk; Daria Książakowska, Piotr Książakow-

ski, Magda Dudzik, Grzegorz Dudzik; BnO: 1. Barbara Szmyt

● Oswój Smoka!

29.04.2015 – Warszawa (Ochota)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 62

Wyniki: TO: 1. Marzena, Urszula, Piotr, Jerzy Wąsiewicz; Jolanta Witusik-Kamińska, Maciej Kamiński; Paweł Rozwadowski, Mariusz Góraj; Beata Bargiel, Włodzimierz Bargiel; Marek Dągowski; Tomasz Łaski, Dariusz Mazurek, Anna Morawska; Jarosław Rupiewicz, Kinga Kowal; Kamil Lesisz, Ola Kazimierczak

● XVI Długodystansowy Rajd na Orientację „DyMnO”

15-17.05.2015 – Kosów Lacki

Organizator: HKT „TREP” PTTK

Kierownik: Andrzej Krochmal

Liczba uczestników: 85 (MnO)

Wyniki: Trasy piesze: 1. Krzysztof Przybyła, Mateusz Komorowski; Trasy rowerowe: 1. Bartłomiej Bober, Jan Lenczowski; Trasa ekstremalna: Marcin Krasuski, Sabina Giełzak

I Ogólnopolski Tydzień Turystycznych Imprez na Orientację

● Oswój Smoka! Odsłona 2

19.05.2015 – Warszawa (Mokotów)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 45

Wyniki: TO: 1. Ania Natusiewicz, Marek Piel; Mateusz Komorowski; Mariusz Pietrzak, Roman Pietrzak; Marcin Krasuski; Renata Łaska, Tomasz Łaski

● 29. OrtInO

20.05.2015 – Warszawa (Marymont)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 59

Wyniki: TZ: 1. Piotr Lisicki, Tomasz Lisicki, Ewa Misiaczek, Agata Malczewska, Adam Krochmal, Mariusz Górąj; TU: 1. Anna Rotter, Zofia Musiej, Piotr Rotter; TP: 1. Marek Dragowski, Paweł Dragowski, Beata Bargiel, Alicja Tomankiewicz

● Wieczorne InO z „Jedynką”

21.05.2015 – Warszawa (okolice PW)

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej

Kierownik: Dariusz Mazurek

● TRInO z Niepoślipką

22.05.2015 Warszawa (Bemowo)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Tomasz Łaski

Liczba uczestników: 18

● HubalInO 5

23.05.2015 – Warszawa (Targówek Zacisze)

Organizator: SKKT PTTK 101 przy Gimnazjum 141

Kierownik: Beata Pajęcka-Pluta

Liczba uczestników: 59

Wyniki: TZ: 1. Barbara Szmyt, Dariusz Walczyńska, Tomasz Łaski; TU: 1. Andrzej Krochmal; TP: 1. Karol Jasiński i Małgorzata Sotomska

● XVII Wiosenne MnO

24.05.2015 Mokry Ług

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Dariusz Walczyńska

Liczba uczestników: 74

Wyniki: TZ: 1. Marcin Krasuski; TU: 1. Renata Łaska, Tomasz Łaski, Dariusz Mazurek; TP: 1. Celina, Marek i Tomek Marczykowski

● XLII Tappabuchino

28.05.2015 Warszawa (Mokotów)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Dariusz Walczyńska

Liczba uczestników: 37

Wyniki: TZ: 1. Gosia Antosik; Andrzej Krochmal; Paweł Rozwadowski, Mariusz Górąj; TP: 1. Anna Kadłubowska, Michał Olszewski

● IV Majaczki Magdalenki

29.05.2015 Warszawa (Śródmieście)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Magdalena Senderowska

Liczba uczestników: 48

Wyniki: TZ: 1. Barbara Szmyt, Dariusz Walczyńska; TU: 1. Jolanta Witusik-Kamińska, Maciej Kamiński; TP: 1. Konrad Janowski; Urszula, Piotr, Jerzy, Marzena Wąsiewicz; Sławomir Otap

● 10xSOLO

30.05.2015 – Warszawa (Wesoła)

Organizator: HKT „TREP” PTTK

Kierownik: Piotr Orlański

Liczba uczestników: 46

Wyniki: TZ: 1. Marcin Krasuski, Barbara Szmyt, Dariusz Walczyńska, Mariusz Pietrzak; TU: Urszula, Marzena, Jerzy i Piotr Wąsiewicz; 1. TP: 1. Justynka Duszak; Katarzyna Romanowska, Gabriela Romanowska, Sylwia Janowska; Ludwik Nowakowski; Damian Murach; Konrad Janowski; Beata Pluta, Małgorzata Kamińska, Weronika Siedlecka, Natalia Sawicka, Krzysztof Jakubowski

● III EskapebolInO

31.05.2015 – Skierdy

Organizator: SKPB w Warszawie

Kierownik: Mariusz Pietrzak

Liczba uczestników: 148

Wyniki: TZ: 1. Marcin Krasuski; TU: 1. Kuba Jagiełło; Dariusz Mazurek, Zuzanna Małanowska; Renata Łaska, Tomasz Łaski; Maciej Filocha;

TU++ 1. Kuba Jagiełło TP: 1. Renata Polińska, Adam Rogowiec; Anna Feliksbrod, Julia Feliksbrod, Konrad Feliksbrod; Paweł Szczygielski, Beata Burakowska oraz Patryk, Szymon i Mateusz Szczygielscy; Krzysztof Komor, Marcin Komor; Iwona Małecka, Joanna Sokalska; Jerzy Will; TF: 1. Maciek, Ania, Kasia i Wojtek Nowiccy, Zofia Pietrzak

● Oswój Smoka! Odsłona 3

16.06.2015 – Warszawa (Powiśle)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 53

Wyniki: TO: 1. Jolanta Witusik-Kamińska, Maciej Kamiński; Paweł Rozwadowski, Agata Malczewska; Adam Wroniak; Marek Dragowski, Paweł Dragowski; Tomasz Łaski, Renata Łaska; Mateusz Komorowski; Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; Gosia Antosik; Andrzej Krochmal; Przemysław Witczak; Konrad Janowski; Karolina Pacek; Anna Morawska, Dariusz Mazurek

- 30. OrtInO

25.06.2015 – Warszawa (Muranów)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 58

Wyniki: TZ: 1. Ewa Misiaczek; TU: 1. Kasia Kadłubowska, Ania Kadłubowska, Michał Stolarczuk; Anna Morawska i Karol Tomczyk; TP: 1. Kinga Kowal i Jarosław Rupiewicz; Sławomir Otap

● XI InO Świętojańskie

27-28.06.2015 – Marianka

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy Politechnice
Warszawskiej

Kierownik: Szymon Bijak

Liczba uczestników: 30

Wyniki: TZ: 1. Mariusz Pietrzak, Roman Pie-

● IV Wakacyjna

24-26.07.2015 – Tarłów

Organizator: AlexTravel.Pl, Klub InO „SKRÓTY” Radom,

Kierownik: Piotr Zgoda

Liczba uczestników: 40

Wyniki: TZ: 1. Marcin Stefaniak, Adam Skoczyński; TU: 1. Adam Gruca; TM 1. Agnieszka Pacek, Adam Pacek

● Oswój Smoka! Odsłona 4

11.08.2015 – Warszawa (Ursynów)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 40

Wyniki: TO: 1. Marzena, Urszula, Piotr, Jerzy Wąsiewicz; Ewa Misiaczek; Gosia Antosik i Paweł Konieczny; Mariusz Górąj; Przemysław Witczak

● Oswój Smoka! Odsłona 5

27.08.2015 – Warszawa (Powiśle)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 44

Wyniki: TO: 1. Ewa Misiaczek; Agata Malczewska, Mariusz Górąj; Przemysław Witczak • Konrad Janowski; Marek Drągowski, Paweł Drągowski; Beata Bargiel, Alicja Tomankiewicz; Dariusz Walczyna; Karolina Pacek; Jolanta Witusik-Kamińska, Maciej Kamiński; Mateusz Komorowski; Ania Natusiewicz, Marek Piela; Urszula Trykozko, Leszek Herman-Iżycki

● Lampionada

29.03., 12.04., 10.05., 07.06., 06.09.2015 – Mińsk Mazowiecki

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Marcin Okrzejski

Liczba uczestników: ponad 250 łącznie w pięciu startach

● Oswój Smoka! Odsłona 6

22.09.2015 – Warszawa (Wola)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Dariusz Mazurek

Liczba uczestników: 39

Wyniki: TO: 1. Mariusz Pietrzak; Agata Malczewska, Anna Malanowska, Paweł Rozwadowski; Przemysław Witczak; Konrad Janowski; Marek Drągowski, Paweł Drągowski; Beata Bargiel, Alicja Tomankiewicz; Barbara Szmyt, Dariusz

Walczyna; Mateusz Komorowski

● 31. OrtInO

24.09.2015 – Warszawa (Służewiec)

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Barbara Szmyt

Liczba uczestników: 37

Wyniki: TZ: 1. Mariusz Pietrzak; TU: 1. Anna Malanowska i Dariusz Mazurek; TP: 1. Jolanta i Andrzej Przychodzeń

● Jesienne 2x2

26.09.2015 – Przejazd

Organizator: AlexTravel.Pl, Klub InO „SKRÓTY” Radom

Kierownik: Piotr Zgoda

Liczba uczestników: 68

Wyniki: TU: 1. Kasia Woźniak, Michał Woźniak; TM: 1. Adam Fudala, Kuba Gleich, Mateusz Bąk

● III InO z Niepoślipką

27.09.2015 Zielonka Bankowa

Organizator: Klub InO STOWARZYSZE

Kierownik: Tomasz Łaski

Liczba uczestników: 145

Wyniki: TZ: 1. Marcin Krasuski; TU: 1. Marek i Krzysz Piela; TP: 1. Piotr i Julia Wieczorek, Paulina Sobocińska; TF: 1. Michał, Maria, Tomasz Bieleccy; Agata, Krzysztof, Bartosz, Lidia Mijewscy; Mateusz, Marta, Tymoteusz Nowiczy; Katarzyna Gruszczyńska; Kuba, Tola, Tymon Sztukowscy; Staś i jego Mama; Joanna, Piotr, Ewaryst Gębalscy; Aneta, Magda, Natalia, Grzegorz Dudzik; Agnieszka, Jan, Bartosz, Mieczysław Małach; Łucja, Magda, Piotr, Maks Sierański; BnO: 1. Patryk Gajdel

Stary Remol – tak, poproszę

Jako, że nasz Klub prężnie się rozwija, to jednak ciągle jest na dorobku, a że aspiracje ma duże to postanowiliśmy uczyć się od najlepszych. A gdzie ich szukać, jak nie wśród organizatorów najlepszych imprez na orientację roku 2014. Decyzja była prosta. Jedziemy na Starego Remola do Bartka Mazana. Jak postanowiliśmy tak i zrobiliśmy. Zmontowaliśmy silną ekipę pod we-

wzaniem, złożoną z 2 PInO, jako mózgi oraz 2 OInO do noszenia latarek i map, zakupiliśmy bilety i przesłaliśmy (nie-małe!!!) wpisowe. Ale cóż, terminowanie u najlepszych – bezcenne, za resztę przyszło zacisnąć zęby i zapłacić kartą ... Nastroje były bojowe i z każdym dniem rosło u nas parcie na sukces. Aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość, którą w skrócie można przedsta-

wić tak: „IMPREZA ODWOŁANA • ble-ble-ble • UCZESTNICY NIE DOPISALI • ble-ble-ble • SPONSORÓW BRAK • ble-ble-ble • BARTEK MAZAN”. No i co tu robić. Ruszyła burza mózgów, rozgrzały się do czerwoności internetowe łącza no i ... jest decyzja. Jedziemy i pokażemy na Pomorzu, jak się robi imprezy na orientację. Zawieziemy tam kaganek oświaty i na-

szą sztandarową imprezę – Turystyczno-Rekreacyjną Imprezę na Orientację, w skrócie TRInO.

Pociąg wyjechał z Warszawy coś koło północy w czwartek 16 kwietnia i już po 8 godzinach wiercenia się w niewygodnych fotelach i przyjmowaniu różnych wyszukiwanych pozycji, aby złapać, choć odrobinę snu, byliśmy na Pomorzu. A tam już czekał na nas, wysłany przez wrogie nam siły, komitet powitalny w postaci „Stefana”. Wiało nieźle i to prosto w ... Tylko dzięki nasze-

mu uporowi i determinacji, jakimś nadludzkim wysiłkiem, udało nam się koło południa dotrzeć do Kamienia Pomorskiego. 40 kilometrów za nami, 40 kilometrów przed nami a TRInO po mieście czeka. Nie ma czasu na sentymenty, nie jesteśmy tutaj na wakacjach. Dwie godziny i TRInO jest gotowe. Wreszcie nadszedł czas na kilka, no może kilkanaście minut zasłużonego odpoczynku w przytulnej marinie nad

Zalewem Kamieńskim.

No i znowu w drogę. Na szczęście „Stefan” trochę się znudził uprzykrzaniem nam drogi i zaczął wiać z ukosa, więc nasze stalowe rumaki, które zabraliśmy ze sobą nad morze, chyżo wyrwały do przodu. Jeszcze przed wieczorem nieco postraszyło nas deszczem, ale siły zła, widząc w naszych oczach determinację, ostatecznie odpuściły.

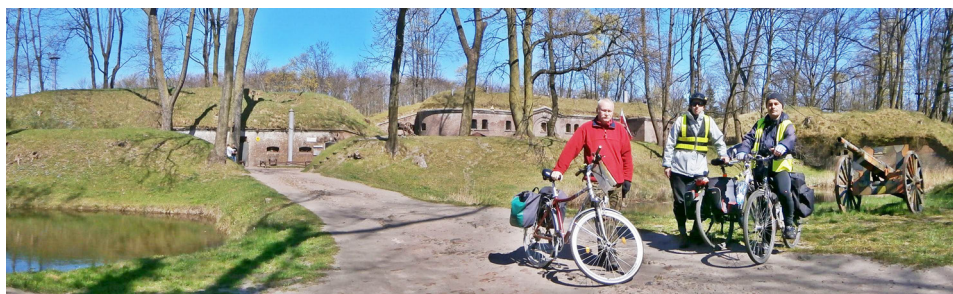




I tak, z końcem dnia dotarliśmy do Międzyzdrojów, gdzie czekały na nas mięciutkie, świeżo pościelone łóżeczka oraz ciepła woda bez ograniczeń w prysznicach. Jeszcze spacer wieczorową porą na molo. Potem szybki powrót do ciepłutkich pokoików – chyba nie dość trafnie oceniliśmy panujące nad morzem wieczorową porą temperatury – a tam już tylko błoga ciemność, która trwała do rana.

Dzień kolejny powitał nas słońcem, a i owszem oraz mrozem. Z samego rana, tzn. koło 10 zerwaliśmy się na równe nogi i ruszyliśmy dalej do pracy. Tym razem w planach było przygotowanie rowerowej trasy TRInO po wyspie Wolin. Na szczęście „Stefan” już nam tak nie dokuczał, bo większość naszych przejazdów odbywała się po lasach Wolińskiego Parku Narodowego. Czas nam mijał miło na

pogawędkach i nim się spostrzeżliśmy na zegarach wybiła 15 a my w lesie, a w zasadzie w Wolinie. Miasto przywitało nas z otwartymi ramionami, stawiając na naszej drodze sympatycznych ludzi i częstując pysznym, wyjętym prosto z pieca i jeszcze ciepłym makowcem. Czas jednak gonił, więc chcąc nie chcąc pożegnaliśmy życzliwe miasto i ruszyliśmy dalej, kierując się do Wapnicy nad brzegi Jeziora Turkusowego. Tu czekała na nas kolejna niespodzianka. Tubylcy, a w zasadzie jeden tambylec, widząc zmęczenie malujące się na naszych twarzach, życzliwie doradził nam widokowy skrót. Skrót a i owszem okazał się widokowy, choć usiany był schodami, po których nijak nie dało się jechać rowerami, zwłaszcza, że prowadziły one głównie pod górę. Widoki naprawdę były wspaniałe a posileni jednym snikersem obudziliśmy w sobie



lwa, a dokładniej mówiąc dwa lwy oraz lwicę, i ruszyliśmy dalej ku przystankowi. Po drodze zatrzymaliśmy się jeszcze w Zalesiu, przy „cudownej broni” Hitlera V3 i już byliśmy w Międzyzdrojach. Na wieczór zamówiliśmy catering i po dwóch „P” – pojechaliśmy i popiliśmy, przystąpiliśmy do trzeciego „P” – czyli poszliśmy spać.



Ostatni dzień przeznaczaliśmy na relaks, w końcu to była niedziela. Dzień płynął szybko. W ścisie ekspresowym tempie zdobyliśmy „Twierdzę Świnoujście”, zapłaciliśmy niemałe pieniądze za możliwość pokonania ponad 300 schodów prowadzących na szczyt miejscowej latarni – do dziś nie wiem, co nas podkusiło, aby tam leżeć – i podszuwając się pod miejscowych, odbyliśmy przeprawę promową „Bielikiem” przez Świnę. Jeszcze wizyta w kawiarni i męsko-damska decyzja – jedziemy do Niemiec, zwłaszcza, że granica tuż - tuż. I tak jak zdobyliśmy Świnoujście podobnie zawojowaliśmy Ahlbeck. I tutaj pewna ciekawostka. Kto zgadnie, w ja-



kim języku rozmawialiśmy u naszych sąsiadów. No oczywiście, że nie po niemiecku czy angielsku. Odpowiedź prawidłowa brzmi: po hiszpańsku, chociaż stwierdzenie, że rozmawialiśmy nie do końca odpowiada prawdzie, gdyż rozmawiała nasza piękniejsza strona a my kiwaliśmy tylko mądrze głowami. Czas nas zaczął gonić, więc i my

ruszyliśmy z kopyta, jeszcze tylko wieczorny posiłek w sympatycznej jadalni i już siedzieliśmy w naszym pociągu. Tak, tak, naszym, bo dokładnie na tych samych niewygodnych fotelach, które nas tutaj przywiozły. Potem jeszcze tylko 8 godzin i o 5 rano byliśmy już w Warszawie. Może i niewyspani, utrudnieni, ale za to pełni wrażeń i szczęśliwi.



W wyjeździe wzięli udział Z.M. (OIInO), P.R.(PIInO) oraz ja, piszący te słowa „Daro Zagubiony” (jeszcze OIInO).

Produkt TRInOpodobny?

W tym roku (podobnie zresztą jak w ubiegłych latach) nie załapaliśmy się na żadne all inclusivy na Majorce, Malediwach, Cyprze itp., postanowiliśmy więc dokładniej spenetrować bliższe, a wciąż nieznane nam tereny – Świętokrzyskie. Po drodze zaliczyliśmy TRInO w Białobrzegach, a potem nastąpiła posucha - biała plama na trino-wej mapie.

Nie bylibyśmy sobą gdybyśmy na wygnaniu (tzn. na urlopie) nie wynaleźli sobie czegoś InOpodobnego.

W drodze z Buska do Szydłowa wstąpiliśmy do Chmielnika obejrzeć synagogę i sądziliśmy, że zatrzymamy się na max. pół godziny. Przy kasie muzeum zgarnęliśmy garść ulotek i po wyjściu zaczęliśmy je z ciekawości przeglądać.

Jedna z ulotek wywołała w nas uśmiech i przecucie, że trzeba ją przeczytać dokładnie. Zaczynała się tak:

„Drogi Questowiczu, na początku drogi odnajdź synagogę -

Stań pod głównym wejściem, to doradzić mogę!

Za chwilę wyruszysz w trasę ...”

a potem:

„Stań tyłem do drzwi i skręć w prawą stronę,

Raz, a potem drugi - tak postanowione! Dojdź do pierwszej latarni po Twej stronie lewej;

(...)

Stoisz przy tablicy? Widzisz napis na niej?”

I tu należało przepisać na otrzymaną ulotkę tekst z tablicy.

Jakoś znajome, prawda?

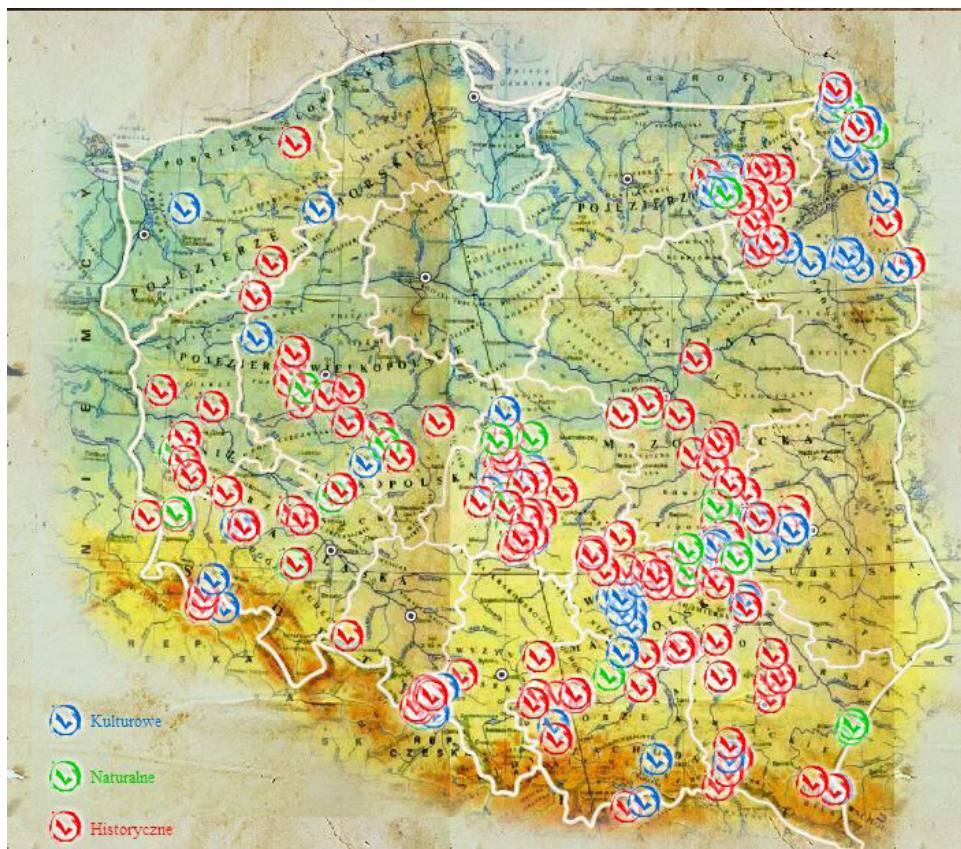
Okazało się, że trzymamy w ręku coś o nazwie „quest”. W opisie jeszcze wyczytaliśmy, że czas przejścia to ok. 45 minut i nie namysławiac się wiele ruszyliśmy.

Oczywiście po powrocie do naszej kwatery od razu rzuciliśmy się do internetów szukać informacji, co to te questy.

Wikipedia poinformowała nas, że „Questing to rodzaj gry polegającej na odkrywaniu dziedzictwa miejsca i tworzeniu nieoznakowanych szlaków, którymi można wędrować kierując się informacjami zawartymi w wierszowanych wskazówkach.

W wielu elementach gra ta przypomina podchody i harcerskie gry patrolowe oraz gry miejskie. Od gier miejskich questy odróżnia bezobsługowość, a od podchodów dodatkowo też to, iż są one ściśle związane z konkretnymi miejscami i mają funkcje edukacyjne.”

Od razu zaczęliśmy zastanawiać się jak się ma quest do trino. Jedno i drugie podobne do gry patrolowej czy miejskiej, oba bezobsługowe, zarówno trino, jak i quest mają walory edukacyjne oraz kra-



Źródło: <http://questing.pl/gdzie-questowac/>

joznowcze, oba wykorzystują istniejące w terenie obiekty – pomniki, pomniki przyrody, tablice, budynki itp., zarówno quest jak i trino wymagają od uczestnika dotarcia w określone miejsce i odnalezienia określonego obiektu, no i wreszcie oba zapewniają dobrą zabawę dla dowolnie skonfigurowanej grupy uczestników.

Czy zatem quest można potraktować jako rodzaj imprezy na orientację? Czy

quest jest konkurencją dla TRInO, czy może jego uzupełnieniem? A może powinniśmy nawiązać współpracę z Fundacją Questingu i wspólnie propagować obie formy turystyki?

Jak myślicie?

Renata Łaska

Szanowni Mieszkańcy Puszczy Knyszyńskiej i okolic !!! Nadchodzi zagrożenie !!!

VI Ogólnopolski Rajd na Orientację

PRZEJŚCIE SMOKA

Supraśl, 9-11 X 2015 r.



Wśród wielu miliardów mieszkańców naszej planety żyją osobniki, których można określić mianem Inowi zapaleńcy. Zastanawiacie się jak rozpoznać takiego osobnika, oto kilka rad:

- zawsze poruszają się z mapą.

Czasami jest to „zwykła” mapa, jednak niezmiennie często poruszają się z kartką papieru z kilkoma kreskami, która w cudowny i tylko im znany sposób doprowadza do celu;

- używają magicznych i tajemniczo brzmiących zwrotów jak azymut, marsz na azymut, wyznaczanie azymutu. Początkowo zwykły śmiertelnik nie pojmuje znaczenia tych słów (co ich zadziwia) jednakże z czasem sam potrafi tak czarować;

- zawsze i wszędzie zabierają ze sobą cudowne mistyczne urządzenie jakim jest kompas. Używając tego czarodziejskiego urządzenia zawsze wiedzą gdzie należy iść i gdzie się znajdują;

- należą do elitarnej organizacji, w której ciągle doskonali swoje umiejętności odczytywania mapy zdobywając coraz to

nowe odznaki;

- osobniki te niezmiennie często pod osłoną nocy i w mroku mgły tajemniczości mają swoje zgromadzenia. Do swoich niecznych celów wynajmują szkoły, gdzie w dzień i w nocy doskonali swoje umiejętności i rywalizują o punkty;

- dla każdej swojej operacji wymyślają inne kryptonimy. Tylko najbardziej wtajemniczeni wiedzą iż niedługo w Puszczy Knyszyńskiej odbędzie się ich spotkanie pod nazwą Przejście Smoka;

- ich manewry w terenie poprzedza zawsze rozpoznanie terenu. Następnie pojawia się kilku osobników mających na celu przymocowanie kartki i kredki do drzewa. W dalszej kolejności pojawiają się osobniki z mapą i kartą umożliwiającą rywalizację. Na miejsce docelowe często docierają autokarami. Podczas manewrów można spotkać pojedyncze osobniki lub całe tramwaje ludzi. W celu zakamuflowania swej niecznej działalności na mecie są bardzo weseli oraz żywiołowo dyskutują. Aby zachęcić młodzież do wstępowania w ich szeregi rozdają ciasta i ciasteczka na mecie. A młodzież obecnie nie mająca dostępu do białego cukru i białej maki w szkole stała się grupą społeczną bardzo uległą na takie wpływy;

- od ogółu społeczeństwa wyróżniają się doskonałą kondycją fizyczną i wielkim poczuciem humoru.

Katarzyna Paduch